№ 240. Warszawa. Niedziela 31 Sierpnia / 12 Września Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczty rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Mauryljusza B. Wschód słońca o g. 5 m. 31.—Zach. o g. 6 m. 19 | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 7. wczoraj w poł. ciep. 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

USTAWA
DLA SZKOŁY RABINÓW W WARSZAWIE.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ IV.

O examinach i kończeniu nauk przez uczniów w szkole.

§ 33. Examina w szkole rabinów, prócz wstępnego (§ 22) są dwojakie: roczne i ostateczne.

§ 34. Examina roczne odbywają się w końcu roku szkolnego. W tym względzie, jako też i w przedmiocie ocenienia sprawowania się, postępu w naukach, pilności i zdolności uczniów, oraz przyznawania im promocji do klass wyższych, patentów z ukończonych nauk i nagród, trzymać się należy ogólnych przepisów, obowiązujących w innych zakładach okręgu naukowego Warszawskiego. Główne przedmioty naukowe są: języki: Rossyjski, Polski, Niemiecki, Hebrajski i Chaldejski, literatura Hebrajska, Nauka Religji i Moralności, Pismo święte, Talmud, Exegetyka, Nauki rabiniczne, Wymowa kaznodziejska, Homiletyka i Pedagogika.

§ 35. Uczniowie, odznaczający się ciągle pilnością i dobremi obyczajami, otrzymują nagrody w xiążkach lub listach pochwalnych. Oprócz tego, w kursach specjalnych wyznaczają się corocznie temata uczniom dla pozyskania srebrnych medalów, za najlepsze wypracowania, które rozpoznaje rada szkoły. Medali przeznacza się dwa, po jednym dla każdego ze specjalnych kursów, które, po nastąpionéj w tym względzie decyzji kuratora okręgu naukowego, rozdają się na akcie uroczystym.

§ 36. Uczniowie sposobiący się do zawodu nauczycielskiego, pozostając po ukończeniu kursu ogólnego czyli przygotowawczego, jeszcze rok jeden w szkole, dla usposobienia się w Pedagogice i praktycznem nauczaniu, składają po upływie tego czasu, ostateczny examin, który odbywa się podług porządku § 34 wskazanego.

§ 37. Po odbyciu tego examinu, roztrząsają się na posiedzeniu rady nauczycielskiéj i biorą się na uwagę: *a)* listy uczniów ze stopniami przez nauczycieli oznaczonemi co do ich postępu w naukach i pilności przez cały czas pobytu w szkole; *b)* stopnie z odbytych examinów rocznych i examinu ostatecznego; *c)* wykaz o sprawowaniu się uczniów przez cały czas pozostawania ich w szkole; w skutku czego uczniowie rozdzielają się stosownie do ich postępu w naukach i sprawowaniu, na dwie kategorje: w pierwszéj pomieszczeni być winni tacy, którzy uczynili w naukach postęp celujący i ciągle odznaczali się pilnością i dobremi obyczajami, w drugiéj zaś tacy, którzy przy pilności i dobrych zawsze obyczajach, uczynili w naukach postęp dostateczny. Pierwsi otrzymują patenta na nauczycieli 2go stopnia, drudzy zaś na nauczycieli 1go stopnia.

§ 38. Uczniowie, którzy ukończyli kurs specjalny rabiniczny, zanim otrzymają stopień rabina, obowiązani są nabyć potrzebnych do tego praktycznych wiadomości, i w tym celu przeznaczają się za decyzją kuratora okręgu naukowego, po zniesieniu się tegoż z Kommissją Rz. S. W. i D. do praktykowania przy rabinach na rok jeden, jako ich pomocnicy. Stypendyści przez ten czas pobierają swoje stypendja.

§ 39. Po ukończeniu powyższéj praktyki i otrzymaniu na to od rabina świadectwa, kandydaci ci składają ostateczny examin w radzie szkoły rabinów. Ci, którzy na takowym examinie okażą celujący postęp, otrzymują stopień rabina, tym zaś którzy nie okażą takiego usposobienia, przyznaje się stopień podrabina. Tak pierwsi, jak i drudzy, otrzymują patenta.

§ 40. Uczniowie opuszczający szkołę przed ukończeniem cztero-letniego ogólnego, czyli przygotowawczego kursu, lub niechcący po ukończeniu takowego, kontynuować nauk w jednym z kursów specjalnych, otrzymują świadectwa podług oddzielnego wzoru.

§ 41. Examina uczniów tak roczne jak i ostateczne, odbywają się w obecności dyrektora, nauczycieli, rabina Warszawskiego, niektórych znakomitszych starozakonnych, tudzież osób oddzielnie do tego przez kuratora okr. naukowego delegowanych.

§ 42. Listy imienne uczniów, wychodzących ze szkoły ze stopniem rabinów, podrabinów, tudzież nauczycieli, kurator okręgu nauwego przedstawia ministrowi oświecenia narodowego i kommunikuje Kommissji Rz. Spraw Wewn. i Duchownych.

ROZDZIAŁ V.

Prerogatywy uczniów.

§ 43. Uczniowie, którzy ukończyli kurs specjalny Pedagogiczny i uznani będą za godnych stopnia nauczycielskiego, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami w otrzymywaniu posad nauczycielskich w szkołach wyznania Mojżeszowego; po upływie zaś lat 10 od ogłoszenia niniejszéj ustawy, nikt nie może być przeznaczony na nauczyciela przedmiotów hebrajskich, tylko ci, którzy ukończyli nauki w szkole rabinów. lub w ogólnych wyższych albo średnich zakładach naukowych i którzy z tych zakładów otrzymali przepisane świadectwa, lub patenta. *(d. c. n.)*

KOMITET WYSTAWY ROLNICZEJ W ŁOWICZU.

Rada zarządzająca Towarzystwa drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, pragnąc z swéj strony przyłożyć się czynnie do ożywienia ruchu i wszelkiego powodzenia wystawy Rolniczéj, jako instytucji tak żywo dobro rolnictwa krajowego obchodzącéj, uprzedziła komitet, że wszelkie ładunki i paczki dla wystawy rolniczéj przeznaczone i z któréjkolwiek stacji drogi żelaznéj do Łowicza pod adressem komitetu wystawy expedjowane, z wyjątkiem tylko zwierząt żywych, w dniach: 4 (16) 5 (17) 6 (18) i 7 (19) września r. b. wolne będą od opłaty za przewóz drogą żelaźną. Obok tego zaleciła Rada, aby expedytorowie stacyjni czynili wszelkie ułatwienia w śpiesznem i chętnem expedjowaniu pomienionych przedmiotów.

W zupełnem ocenieniu tak obywatelskiéj gotowości rady zarządzającéj, komitet postanowienienie jéj podaje niniejszém do wiedzy wszystkich panów wystawców.

Prezydujący, radca tajny *Łaszczyński.*
Sekretarz *O. Flatt.*

Korrespondencja Kroniki.

Z Lyonu dnia 4 września 1858 r.

Przeciągnięcie i położenie elektrycznéj liny pomiędzy Europą i Ameryką na dnie oceanu Atlantyckiego. jest wypadkiem nader ważnym i nadto obchodzącym ludzkość i naukę, aby korrespondentowi Kroniki będącemu na miejscu prawie spełnienia tak wielkiego faktu, wolno było przemilczeć o nim i nie udzielić czytelnikom chociaż pobieżnego poglądu całego przechodu jednéj z najważniejszych naukowych kwestji naszego wieku. Jeżeli mówiąc o tem, używam tu przymiotnika *najważniejsza*, nie czynię to bynajmniéj przez lekceważenie sobie innych odkryć i wynalazków naszego czasu. jak naprzykład: parowych machin, dróg żelaznych i t. d., ale jedynie przez

---

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 238.)

Wiadomo bowiem było, że tak Rzewuski jak Denhoff byli przez wszystkie czasy wiernymi stronnikami Augusta, — przeczuwali dziś nowe zamieszki, nowe położenia krytyczne, a może zgoła domową wojnę, bo i kto już natenczas nie przeczuwał tych rzeczy? — chcieli więc widzieć się ze Sieniawskim i namówić go do swoich zamiarów. A ta myśl, bardzo nawet prawdopodobna, jeszcze tem więcéj zniepokoiła Jerzego; i bardzo słusznie, bo w takim razie jego zetknięcie się z hetmanem polnym litewskim stawało się dla niego jeszcze daleko drażliwszem i niebezpieczniejszem. — Jednakże oprócz tego jeszcze go jedna trapiła obawa, a tą znów były maszkary. Dowiedziawszy się Jerzy o zamiarze tych maszkar, natrącał hetmanowi po kilka razy, ażeby temu dał pokój. Osobliwie zaś o to jemu chodziło, ażeby nie dawano pozwolenia szlachcie postronnéj przyjeżdżania na zamek w maszkarach. Już tu raz bowiem na tym zamku Brzeżańskim takie maszkary nie małego spłatały figla. Pod ich pokrywą wślizgnął się nieprzyjaciel na zamek i już go był opanował na chwilę; odparty potem i wyrzucony, ale z wielkiemi tak w ludziach, jak i zamkowych zasobach, stratami, — o czem wszystkiem jeszcze do dziś dnia żyła na zamku szczegółowa tradycja, chociaż to temu było już blisko półtora wieku. Dziś takiéj zdrady nie można się było obawiać, ale po takim dosadnym obrazku, doręczonym hetmanowi nawet bez maszkar, wielkie to było podobieństwo, że przy maszkarach może się zdarzyć jakaś jeszcze daleko dosadniejsza manifestacja. Nie obawiał się Jerzy takiéj manifestacji dlatego, iżby mu żal było hetmana, a wszakże kto lekceważy sprawiedliwą opinję publiczną, sam sobie winien, jeżeli ta opinja coraz dotkliwszych dobiera do niego głosów, — ale chodziło mu o to, ażeby jakaś zbytecznie dotkliwa manifestacja nie oburzyła jego skruszonego sumienia i nie wskrzesiła w nim nienawiści dla szlachty a ztąd i uporu. — Takie to były tedy te jego wszystkie przedfestynowe obawy, które go taką napełniły goryczą, że kiedy mu przyszło ubierać się już na ten festyn, to byłby był nie wiedzieć jak wiele dał za to, gdyby się mógł był od niego uwolnić.

Ale takiego uwolnienia nie było sposobu i trza się było koniecznie ubierać. A więc ubierał się prędko, wdziewając na siebie bóty żółte wysokie, żupan ze złotogłowiu białym przetykanego jedwabiem i kontusz axamitny ciemno-błękitny, złotemi bramowany sznurami, a opatrzony guzami z wielkich korałów, brylantami ozdobnych. Kiedy zaś jeszcze zapiął pod szyją spinkę, z kilkudziesięciu rozmaitéj wielkości złożoną brylantów, zawiązał pas bogaty ljoński, przypasał szablę drogiemi kamieniami sadzoną, a pod pachę wziął czapkę axamitną błękitną, z kitką z piór czaplich złożoną, — to już był całkiem ubrany i mógł iść na pokoje. Jakoż szedł niezwlekając i zaraz zjawił się we drzwiach sali przedwstępnéj, napełnionéj tłumami służby, dworzan i poprawiających swoje ubiory gości. A że był słuszny wzrostem i niemal o całą

wzgląd, że elektryczność ta najdzielniejsza i najpotężniejsza, bezwątpienia siła natury—siła, która jak wszystko nas naucza, musiała służyć jako przeważny działacz w rękach Przedwiecznego Stwórcy w formacji kuli ziemskiéj i świata całego, tajemnicza ta i potężna powiadam siła, zaledwie dziś ujęta za jedną swą stronę, kiedy już tak niezmierne wydała skutki—jakież nam na przyszłość zostawia nadzieje, i czego nam po niéj spodziewać się należy.

Elektryczność, znana już światu od najgłębszéj starożytności, jako siła czynna, ale niczem nieujęta natury, do pierwszych lat naszego wieku, służyła bardziéj za przedmiot: zabawy i rozrywki w objawieniu dziwnych swoich fenomenów, którymi uczeni zadziwiali lub przestraszali, od czasu do czasu ciekawą publiczność, niż za zasadę pewnych i umiejętnie zastosowanych nabytków nauki, do potrzeb życia naszego, albo do coraz rosnących wymagań przemysłu i handlu. Elektryczność bowiem która otrzymana za pomocą środków znanych w owym czasie, była siłą tak zmienną, tak wymyślną, tak trudną do ujęcia i do kierunku, że nikomu ani przyszło do głowy, szukać w niéj stałéj korzyści i pewnego określonego użytku. Odkrycie dopiero stosu elektrycznego Volty w 1800 roku, podając środek otrzymania ciągłéj i nieprzerwanie wydobywającéj się zeń elektryczności, zmieniło nagle całą postać rzeczy.

Jeden z najgłówniejszych fenomenów, który zwrócił na siebie uwagę uczonych, za wynalezieniem stosu Volty, był to nagły rozkład wody w naczyniach, do których wprowadzono nić przewodniczą działającego stosu. Fenomen ten, podał myśl doktorowi Sömmering, zastosować go do telegrafów i ugruntować na nim cały, nowy system elektrycznych sygnałów w 1811 roku; urządzony do tego umyślnie apparat przedstawiony został akademji w Monachjum przez uczonego swego wynalazcę i doświadczenie uwieńczone zostało najpiękniejszym skutkiem.

Nie wchodząc tu w szczegółowe i techniczne opisanie całego składu telegraficznego apparatu doktora Sömmering, opiszę tylko w kilku słowach główną jego zasadę i wskażę samą funkcję tego najpierwszego telegrafu elektrycznego. W punkcie zkąd miały być wysyłane depesze, urządzono stos Volty, zastosowany do długiego cylindra, na którym zwinięte były trzydzieści pięć oddzielnych jedwabiem okręconych elektrycznych konduktorów, to jest miedzianych drutów. Ostatnie ich końce doprowadzone do punktu, gdzie miały się odbierać depesze, zanurzone były każdy oddzielnie w odrębnéj szklance czystéj wody; dwadzieścia pięć z tych szklanek przedstawiało dwadzieścia pięć liter alfabetu niemieckiego, a resztujące dziesięć znaczyły dziesięć pierwszych liczb kardynalnych.

Z tak urządzonym apparatem, skoro tylko związano stos Volty, elektryzując którykolwiek z 35 konduktorów—na przeciwległéj stacji, woda znajdująca się w szklance odpowiedniéj temu przewodnikowi elektryczności rozkładała się natychmiast, stawała się mętna nagle, i wskazywała w ten sposób, że tę lub ową literę alfabetu, należało uważać za sygnał. Tak następnie zebrane litery, stanowiły naturalnie wyrazy, a w krótkim bardzo czasie i cała depesza złożoną została.

Jakkolwiek umiejętnie urządzony był ten apparat Sömmeringa, jakkolwiek pomysł był rozumny i ważny, mechaniczna niedokładność jego budowy i składu, utrudzała nad miarę użytek i zmusiła zaniedbać go całkiem prawie. Wszakże w rozprawie którą napisał Sömmering, komunikując akademji swój wynalazek—są rzeczy pokazujące jaśnie, jak wiele znakomity ten uczony niemiecki liczył na przyszłość tego odkrycia, i jak wielkie losy wróżył elektryczności zastosowanéj do telegrafów. A pokazując wyższość téj metody nad zwyczajnym systematem telegrafów powietrznych opierał się w tem szczególniéj już wówczas na bystrości prawie niepojętéj i nieobrachowanéj jéj komunikacji—na nieprzerwanem jéj działaniu, tak w dzień jak w nocy i nakoniec na niezmiernéj przestrzeni, jaką przypuszczał, że bez uszczerbku swéj siły, przebiegać on może na kuli ziemskiéj.

Długi czas jednak upłynął, zanim rzucona wielka myśl w ten sposób, znalazła swą drogę postępu. Szwedzki fizyk nazwiskiem Oersted, nowém swojem odkryciem zastosowania elektryczności do igły magnesowéj, położył prawdziwy fundament na którym wznosi się dzisiaj wspaniały systemat *elektro-magnetyzmu*. Oersted w doświadczeniach swoich nad elektrycznością, przyszedł do tego ważnego odkrycia, że elektryczność stosu Volty, skierowana na igłę magnesową busoli, nadaje jéj pewien chwilowy ruch i zmusza ją do opuszczenia nagle stałego swojego kierunku na północ.

Możebność zastosowania tego nowego fenomenu elektryczności do telegrafów, poruszyła natychmiast umysły fizyków, rozpoczęto doświadczenia powtarzające się bez przerwy, na wszystkich punktach cywilizowanego świata, a pan Ampère wyraził się zaraz w swoich rocznikach chemji i fizyki w tomie 15, że zastosowując tyle konduktorów do stosu Volty, ile będzie odrębnych igieł magnetycznych, znaczących każda z osobna jedną z liter alfabetu, łatwo można otrzymać w ten sposób telegraficzną komunikację, na ruchu igły magnesowéj, odkrytym przez Oersteda opartą.

Wszakże słabe i ledwie dostrzeżone działanie jakie elektryczność wywierała w ten sposób, na igłę magnesową, nie pozwoliło praktycznem zastosowaniem sprawdzić tak wielkich zaraz w początku powziętych nadziei. Ale umysł ludzki raz jeden popchnięty na pole ważnego odkrycia, nigdy prawie nie zatrzymał się jeszcze w swoim postępie. Wynalazek Schweigera rozwiązał wkrótce trudność spotkaną w odkryciu Oersteda. Przekonawszy się on, że prąd elektryczny całym obwodem konduktora działa w równéj sile na igłę magnesową, przyszedł do téj konkluzji, że jeżeli nić elektryczna, odosobniona całkiem za pomocą jedwabnéj powłoki, obwinięta zostaje naprzykład sześćdziesiąt razy około igły magnesowéj, działanie wpuszczonéj na taki konduktor elektryczność będzie 60 razy silniejsze, niż w pojedynczym obwoju jednéj tylko nici. Wynaleziony więc został sposób powiększania siły elektrycznéj i narzędzie zbudowane na ten cel nazwano mnożnikiem, albo galwanometrem Schweigera. Jak tylko więc znaleziono sposób pomnażać wydobywającą się nieprzerwanie ze stosu volty siłę elektryczną, zastosowanie jéj do telegrafów stało się zadaniem jedynie mechaniki, a zatem stało się zadaniem rozwiązanem prawie.

Doświadczenia pierwsze, czynione na téj drodze przez barona Schillinga w Petersburgu w roku 1833 i przez pana Alexandra w Edymburgu w 1837 roku były mało skuteczne z przyczyny wielkiéj ilości przewodników elektrycznych, użytych do ich narzędzi skomplikowanych nad miarę. Dopiero droga którą wskazały w tym względzie innym uczonym, spostrzeżenia zawsze tak genjalne i tak praktyczne Ampéra, doprowadziła ich nakoniec do rozwiązania trudnéj a tak nieodbitéj kwestji mechanicznego zastosowania nowéj siły do łatwych i prostych narzędzi.

W 1820 roku, p. Ampére rozbierając wynalazek uczonego Szweda, zauważył, że prąd elektryczny wprowadzony do sztaby miękkiego żelaza, nadawał jéj chwilową własność i siłę magnesu, to jest siłę przyciągania ku sobie, mniejszych kawałków żelaza. Siła ta trwająca w téj sztabie, póty tylko póki ta znajduje się w związku ze stosem volty, a znikająca zupełnie natychmiast i nagle jak skoro ten związek przerwany zostanie—za wynalezieniem mnożnika Schweigera, pozwoliła podnieść magnesową potęgę sztaby żelaza do danego naprzód stopnia i uregulować przerwy jéj działania w ten sposób, że przyciąganie lub odpychanie znajdującego się przy téj sztabie mniejszego kawałka żelaza działo się w pewnych wymierzonych przestankach, a ztąd urządzało pewien ruch mechaniczny, obrachowany naprzód i powtarzający się żądaną liczbę razy.

Nowy ten fenomen otrzymał w fizyce nazwisko Magnesowania czasowego—i dał powód do zbudowania biegłym mechanikom, na jego zasadzie nieskończonéj liczby instrumentów i apparatów telegraficznych, których tu opisywać nie pozwala mi zakreślone stanowisko korrespondenta. Szczegółowy i dokładny opis tych narzędzi, znajdzie każden z moich czytelników w dziele xiędza Moigno, pod tytułem: Traité de Télégraphie électrique 1852, in 12o.

Dwa główne systemata oparte na tem elektrycznem zjawisku, rozdzielają dziś cały ogrom telegrafów elektrycznych, to jest Systemat amerykanina Samuela Morse, któremu prawie wszyscy przyznają pierwsze urządzenie, dziś używanych apparatów—i systemat anglika Wheatstone, którego praktyczny genjusz i wielka nauka obdarzyła Wielką Brytanję pierwszym telegrafem elektrycznym w 1838 r.

Pierwszy z tych systematów nazywać się może

---

głowę najsłuszniejszych przenosił, do tego jeszcze tak błyszcząco ubrany, więc mu w ten moment rum uczyniono aż do saméj komnaty głównéj. Tak więc szedł próżną aleją pomiędzy dwoma szeregami różnobarwnego tłumu, kiwając głową uprzejmie za oddawane pokłony, łamiąc na sobie promienie wzroku ciekawych, a zostawiając za sobą ciche poszepty podziwu. Kto zaś go nie znał, pytał o niego, bo każdego musiała uderzyć taka świeżość młodzieńcza połączona z powagą i wyniosłością postaci. A kiedy mu na to odpowiedzieli dworzanie: — To nasz pan Sodalis, jak go powszechnie nazywano na zamku; to nie mógł się dosyć nadziwić temu, który tak młody był już tak nieodstępnym Sodalisem hetmańskim.

Tymczasem Jerzy doszedł już do komnaty głównéj, w któréj przed woniejącą fontanną, na otomanie, otoczonéj zamorskiemi plantami, zastał całą starszyznę festynu. Mianowicie zaś siedziała tam hetmanowa i Zosia, a przy nich Denhoff z Rzewuskim, tuż zaś koło nich stał sam Sieniawski i niby także należał do ich rozmowy, lecz w rzeczy całą uwagę miał ku drzwiom zwróconą, aby być pogotowiu do przyjmowania gości. Widząc taką uprzejmość hetmana, bardzo się Jerzy nią uradował, bo mu ją sam po kilkakrotnie zalecał, jakoż mu już prawie żal było, że przy téj gospodarskiéj usłudze nie był przy jego boku, chociaż to wyjątkowe zachowanie się jego na dzisiaj nie było wcale skutkiem przypadku, ale przeciwnie, skutkiem umyślnéj woli nie przedstawiania się światu w charakterze hetmańskiego dworzanina.

Widząc go hetman wchodzącego do sali, jak gdyby zgadywał jego najskrytsze myśli, wyszedł przeciwko niemu jakby przeciw gościowi. I dał mu rękę i szepnął mu przytem do ucha:

— Dobrze, że już nareszcie przychodzisz. Właśnie o tobie tu mowa i to ci powiem, że masz w tych panach wielkich dla siebie przyjaciół.

Lubo te słowa bardzo łagodząco na Jerzego wpłynęły, nie mógł on jednak się przezwyciężyć, ażeby na widok Denhoffa przybrał choć postać łagodną; jakoż gdy spojrzał na niego, zbladł cały, usta mu się ścisnęły i czuł to, że trzeba mu całéj swéj siły użyć na siebie, ażeby się w przyzwoitych granicach zachować. Ale tymczasem Denhoff na widok jego zerwał się prawie z kanapy i sam przystąpił ku niemu. I dał mu rękę, mówiąc przytem z uprzejmością pełną słodyczy:

— Witam pana Ożarowskiego. Pochlebiam sobie przecież, że pan sobie mnie przypominasz, lubo to już tak dawno, jakeśmy się widzieli.

— Panie hetmanie! — rzekł na to Jerzy, z dosyć wybitnym chłodem, — miałbym to sobie za grzech niemal śmiertelny, gdybym ten dzień, w którym miałem zaszczyt panu być przedstawionym, choć na chwilę zapomniał. Mogę też pana hetmana zaręczyć, że go pamiętam tak dobrze, jak gdyby to był dzień dopiero wczorajszy...

Wiedział tu Jerzy co mówił, a nawet wiedział, jak się wysłowił dobitnie; ale pomimo to Denhoff, który o owych swoich szyderstwach prawie zapomniał, a miał na myśli tylko wyświadczone mu wówczas przez siebie dobrodziejstwo, o którem wszakże Jerzy jeszcze dotychczas nie wiedział, całkiem go inaczéj zrozumiał, jakoż rzekł zaraz, oczy spuszczając ku ziemi:

— Oh! pan pułkownik cale niezasłużony mi zaszczyt wyrządzasz. U ludzi stanu nie je-

telegrafem piszącym, drugi telegrafem skazówkowym. Pan Morse, w apparacie swoim urządzonym z niezmierną mechaniczną biegłością, potrafił zamknąć zarazem przesyłanie sygnałów i mowę pisaną, za pomocą pewnych, konwencjonalnych linji i kropek, oznaczających litery alfabetyczne, tak, że wprowadzony siłą elektryczną w ruch, mechanizm narzędzia, wywija z siebie pasek białego papieru, na którym elektryzowane ramie czyli pręt metalowy dokładnie i jasno oznacza ołówkiem, linje i kropki przesłane mu ze stacji, zkąd depesze puszczone zostały.

W systemacie pana Wheatstona, w systemacie skazówkowym, wprawiony w ruch index jakby zegaru, dotyka i pokazuje następnie litery alfabetyczne wypisane w około cyferblatu telegraficznego apparatu. W pierwszym systemacie mechanizm siły elektrycznéj, zastąpił prawie wszystko—i zostaje tylko człowiekowi, przepisać literami swego alfabetu, puszczoną depeszę. W drugim czuwać on musi ciągle i śledzić najmniejsze ruchy skazówki zegaru.

Cała Ameryka, część Anglji i Niemiec, używa wyłącznie systematu Morsa, Francja i reszta krajów Europejskich, trzyma się systematu skazówkowego. Rożdzielone w tym względzie zdania uczonych i praktycznych ludzi, rozmaicie się wyraziły, co do wierności, wygody i łatwości, tego lub owego systematu. Dla nas wystarcza wspomnieć bezstronnie o obudwu, a krótko zebranym przeglądem, objąć w tym liście cały systemat telegraficznych odkryć, w ich historycznym postępie. Ciekawszych zaś i szukających szczegółów technicznych, odsyłam do dzieł specjalnych, na których dziś, dzięki Bogu, nie zbywa bynajmniéj.

Skreśliwszy tak krótką historję tego arcy dziwnego wynalazku, którego przyszłość jest tak brzemienna jeszcze nadzieją, większych i ważniejszych odkryć, na drodze téj tajemniczéj i dotąd jeszcze jak mówiłem zaledwie napoczętéj siły, przejdę teraz do wypadku odkrycia, o którym wspomniałem na początku dzisiejszego mojego listu—i podam czytelnikom Kroniki, historję całego przechodu, we wszystkich swych fazach, przełożenia elektrycznéj liny pomiędzy Europą i Ameryką w głębi Oceanu, od początku pierwszéj jego myśli, powziętéj przez pana Morse, przyjętéj i doprowadzonéj do skutku raz pierwszy, pomiędzy Anglją i Francją na rozkaz Cesarza Napoleona w 1852 r. i dopełnionéj nakoniec dzisiaj pomiędzy starą Europą a nowym światem Krzysztofa Kolumba! *Y.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

New York 20 Sierpnia. Indjanie na północo-zachodzie znowu zaczynają rabować i mordować, gdzie tylko zdarzy im się do tego sposobność. Długie jeszcze lata przeminą, nim będzie można bezpiecznie przechodzić przez »skaliste góry,« chociaż prędzéj czy później ostatecznym rezultatem będzie ujarzmienie albo stopniowe wytępienie właściwych pierwotnych téj ziemi mieszkańców. Za jakie sto lat indjanie mogą stać się taką rzadkością, jak obecnie asteki. Na teraz jest to wielce korzystnem dla rassy europejskiéj w Ameryce, że indjanie gdziekolwiek jako pokolenia istnieją, wszędzie między sobą nienawidzą się i jedne pokolenia zacięcie przeciw drugim wojny prowadzą.

— Sławny astronom Lalande pewnego razu objaśniał Piusowi VIImu swoje nowe odkrycia; i wpadł przytem w nadzwyczajny zapał naukowy. Gdy skończył, Papież rzekł do niego: »Nie przestawaj pan wznosić wzrok ku niebu, ale staraj się patrzyć nieco wyżéj niż dotąd.« To samo można-by powiedzieć wielu tutejszym kaznodziejom, którzy linę telegrafu atlantyckiego brali za przedmiot mów swoich, ale w nich unosili się tylko nad wielkością i potęgą ducha ludzkiego. Posunięto się nawet z textami wyjętemi z apokalipsy, do uważania telegrafów jako spełnienie wielkich rzeczy, które niemi są zapowiedziane, ale czego w tém wszystkiem zapomniano, pokory serca. Temu, kto dokładnie zna stan i stosunki naszéj kościelnéj wymowy, temu mówimy ta okoliczność nie będzie się dziwną zdawała.

— Nasze dzienniki obecnie więcéj niż kiedykolwiek napełnione są doniesieniami o zbrodniach i karach wymierzanych za takowe, a spełnianych publicznie. Nagie opowiadania najokropniejszych wypadków, które przy tem spotykamy, tem są szkodliwsze, ponieważ tu każdy, nie wyłączając kobiet i dzieci, czyta dzienniki. Zasmakowanie w skandalu przytłumia głos uczucia wstydu, które w Europie cofa się przed publikowaniem takich wypadków, a zobojętnienie jakie z tego wynika, musi naturalnie bardzo smutne skutki sprowadzać. Ale jakkolwiek to jest słuszne, europejczyk nie powinien sądzić o różnicy statystyki przestępców i zbrodniarzy na dwóch półkolach świata według pierwszego wrażenia ich dzienników. U nas opisy te mieszczą się u saméj góry i zdają się być przedmiotem największéj uwagi redaktorów i czytelników, u was zaś zajmują mniéj obszerne miejsce, wykonane są w formie powieściowéj i odznaczają się zewnętrznie.

— Z niecierpliwością oczekujemy tu obecnie wiadomości od Rzeczypospolitéj wolnych murzynów, Liberji, na zachodnio-afrykańskim brzegu. Czy administracja tych emancypowanych niewolników, obchodzi się ze swemi dzikszemi czarnemi braćmi, jako z żywym towarem wywozowym? Raporty francuzkie względem ładunku okrętu *Regina Coeli* nie wiele pozostawiają w tym względzie wątpliwości. Jednakże przyznać należy, że nawet ci północni amerykanie, którzy najgwałtowniéj przeciw niewolnictwu występują, pokazują się dość niekonsekwentnemi. Chcą oni uwalniać murzynów, ale skoro zostaną uwolnionemi, nie chcą z niemi nic mieć do czynienia. Chcą ich wykupywać, albo odbierać ich właścicielom, a skoro tylko odzyskali wolność, nie chcą ich uważać za godnych, żeby do nich choć słówko powiedzieć. Nie chcą żeby oni chodzili do tych samych kościołów co my, nie chcą spotykać ich w naszych teatrach albo omnibusach, a tém bardziéj nie ścierpią, aby oni zbliżyli się do naszych domów lub stołów. Niedawno murzyni obchodzili uroczyście rocznicę ogłoszenia ich wolności w prowincji New York. Było to trochę może komiczne, ale czyż dla tego należało we wszystkich dziennikach naśmiewać się z nich złośliwie i niegodnie? Na południu obchodzą się z niewolnikiem jak z niewolnikiem, na północy ogłaszają jego wolność, ale obchodzą się z nim jak z odrzutkiem ludzkości.

Stosunki handlowe między nową Kalifornją i rossjanami nad rzeką Amur, są bardzo pomyślne i wzajemna uprzejmość doprowadziła je do kwitnącego stanu. Spodziewamy się i życzymy żeby rossjanie utrzymali się i umocnili w Manczurji, i żeby ocean spokojny jak najprędzéj stał się placem ożywionego ruchu handlowego, jaki obecnie kwitnie na oceanie atlantyckim. *(N. Pr. Zt.)*

A N G L J A.

Londyn 6 Września. Królowa z xięciem Albertem, xiężniczką Alicją i xięciem Wallji odjechała z Osborne do Leeds. Młodsze dzieci królewskie wyjechały tamże w parę godzin później osobnym pociągiem. Lord Derby wyjechał dziś do Leeds, dla przyjęcia tam królowéj. Wspaniałe przygotowania zostały tam w tym celu poczynione.

— Lord Stratford de Redcliffe, o którego wyjeździe z Anglji, a nawet przybyciu do Konstantynopola, kilkakrotnie dzienniki już donosiły, rzeczywiście wczoraj dopiero opuścił brzegi Angiji, udając się do Konstantynopola, nie żeby zluzować sir H. Bulwer, ale tylko żeby dotrzymać danego słowa i ostatecznie pożegnać sułtana.* Zimę zamierza przepędzić z żoną i córkami we Włoszech, a na przyszłe posiedzenia parlamentowe wrócić do Anglji.

— Od sekretarza Towarzystwa telegrafu atlantyckiego otrzymaliśmy tu następujący list z Walencji (w Irlandji) 4 b. m. o godzinie w pół do dwunastéj datowany: »Dyrekcja poleciła mi donieść panom, że od piątku w południe otrzymujemy tu tylko niezrozumiałe sygnały z Newfoundland. Przyczyna téj przerwy jeszcze nie została docieczoną, zdaje się jednak być skutkiem jakiegoś uszkodzonego punktu liny, którego dotąd odszukać nie można. Dyrektorowie znajdują się w téj chwili w Walencji i wspólnie z wielu osobami dokładnie obeznanemi z elektrycznością i praktyką telegrafów, zajmują się dojściem przyczyny tego zakłócenia kommunikacji i zaradzenia jéj. W takim stanie rzeczy nie można nateraz wiedzieć, kiedy kommunikacja telegraficzna oddaną zostanie na użytek prywatnych przesyłek. *(Neue Preussische Zeitung.)*

— Czytamy w londyńskiéj *Corresp. Generale: Gazeta londyńska* zawiera w niepokaźnem miejscu swoich wiadomości dziennych, jedyny fakt interessujący i potwierdzający zupełnie zdania tych, którzy w podróży królowéj angielskiéj do Berlina upatrywali coś więcéj, prócz odwiedzin matki u córki. Że uczucia matki i kobiety zadowolone były z téj wizyty, to nie ulega najmniéj

---

den czyn, lubo przez nichże samych spełniony, wypływa często z daleko dalszych i całkiem od nich niezawisłych pobudek. Ale co to o tem i mówić! Wolę natomiast zapytać pana o jego powodzenie, które mnie tak szczerze obchodzi, chociaż i o tem już mi państwo Sieniawscy opowiedzieli tak wiele rzeczy dobrych i pięknych i najpiękniejszych, że od pana samego, znając już jego skromność, pewnobym z nich ani dziesiątéj części się nie dowiedział.

— Państwo Sieniawscy, — rzekł Jerzy, a nie było już wtedy hetmana przy nim, — są na mnie istotnie tak bardzo łaskawi, że tem wkładają dług na mnie nigdy podobno niewypłacony.

— A ja nie jestem takiego zdania, — rzekł Denhoff, — i właśnie wspomniałem panu hetmanowi o tem, że jest cokolwiek za skąpy dla pana w awansach. Jeneralstwo się panu już jaknajsłuszniéj należy, gdyby li tylko za to, żeś takie pożyteczne innowacje wprowadził, tak w jego biurze, jak i w praktyce dla piechoty. Trzeba téż panu posunąć się na ten stopień tem prędzéj, ile że będzie on panu pomocnym do uzyskania z rąk króla takiego urzędu, który już pana i osobistem znaczeniem zrówna z jego przodkami, a czego tak bardzo jesteś nam godzien. Chcielibyśmy téż przytem, ażebyś, powołany obowiązkami wyższego urzędu, z ciasnego koła prac swoich dzisiejszych choć czasem na pole obszerniejsze wypłynął, a przez to owoców swych znamienitych zdolności i nam także udzielił, na co z największem upragnieniem czekamy.

Słysząc to Jerzy, był niezmiernie zdziwiony. Tyle łask i słodyczy od tego, w którym widział dotychczas jakoby samego szatana, nigdy się nie spodziewał. Pomimo to jednak jakoś szatan nie ustąpił jeszcze zupełnie z jego umysłu, a tak mimowoli przypomniała mu się jedna z najpierwszych scen tego świata, w któréj pierwsza nasza rodzica stoi pod drzewem, a na drzewie wąż siedzi, podający jéj jabłko barwiste i odurzającą nęcące wonią. Mimo to jednak chciał już Denhoffowi dziękować, i już się kłaniał, i nawet pierwsze wymówił słowa, — kiedy wtem przystąpił do nich Rzewuski i rzekł po staremu otwarcie:

— Mości Ożarowski! a niechże téż i ja poznam waszmości.

Tu dał mu rękę, a kiedy Jerzy się kłaniał, on mówił:

— Już nam tu tyle napowiadano o waści, że bodaj czego nie przesadzono, czegobym jednak cale nie pragnął. Owszem, owszem, daj Boże! takich nam ludzi potrzeba, coby to przedewszystkiem z umiejętnością pielęgnowali sztukę wojenną. Bo to jedno rotmistrzom się zdaje, że na wojnie wygrywa ręka. Jużci ja wprawnéj ręki a walecznego serca nie lekceważę, bo to jest główny materjał wojny; ale bez głowy, umiejętności, rygoru, ładu, mało wart i najlepszy materjał, jak to wiesz z doświadczenia, kiedy służyłeś w armji francuzkiéj. Musiałeś téż tam istotnie nie psować chleba, kiedy cię hetman tak chwali; jeżeliż jeszcze do tego i w kwestje *status* nie lekkomyślnie zaglądasz, jak mi o tem powiadał Rybiński, to już się nam wcale kierujesz na męża, który nas kiedyś godnie zastąpi, a może téż i przepisze, czego życzę z całego serca.

(Dalszy ciąg nastąpi).

széj wątpliwości, szczególnie ponieważ idzie tu o królowę Wiktorję, któréj domowe cnoty tak powszechnie są znane i cenione, ale w małym ustępie, o którym mówimy, znajdujemy coś więcéj jeszcze. Ustęp ten *Gazety londyńskiéj* tak brzmi: »Królowa raczyła wydać rozkazy względem nominacji lorda Bloomfield nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra Jéj Kr. Mości przy dworze pruskim, jako członka zwyczajnego dywizji cywilnéj pierwszéj klassy, czyli kawalera wielkiego krzyża arcy zaszczytnego orderu Łaźni.«

Ta wysoka nagroda, najwyższa jaką królowa dać mogła, pozwala nam przypuszczać, że to nie jest prostą grzecznością za uprzejme przyjęcie, jakie królowa znalazła w téj podróży ze strony narodu pruskiego, ale że dyplomata świeżo mianowany do dworu berlińskiego musiał wyjednać coś więcéj niż serdeczne stosunki, które i tak były już bardzo przyjazne, skoro wywołały bezpośrednie związki familijne między dwoma panującemi rodzinami. Wkrótce zapewne dowiemy się dokładnie o tryumfach dyplomatycznych lorda Bloomfield.

Dzienniki od niejakiego czasu podawały jako pogłoskę, że członek parlamentu pan Townsend zamierza opuścić scenę polityczną, aby się poświęcić scenie w zwykłem znaczeniu tego wyrazu. W tych dniach oświadczył on swoje postanowienie w tym względzie na meetingu swoich przyjaciół. Powiedział on, że mu uczyniono prawdziwie świetne propozycje i przyjął je, nie widząc innego sposobu wydobycia się z długów. Spodziewa on się, że głos publiczny nie zechce go surowo sądzić z powodu jego postanowienia zostania artystą dramatycznym. Zważywszy, że tacy ludzie, jak Sheridan Knowles (znakomity autor dramatów) i W. Thesiger syn lorda kanclerza Anglji, poświęcili się scenie, nie można zaprzeczać, że stan artysty dramatycznego uważany być powinien za nader zaszczytny. P. Townsend zresztą jest młody i zamierza pracować w tym zawodzie póty tylko, póki nie zaspokoi wszystkich swoich wierzycieli.

— Sądzą, że gdy telegraf atlantycki zostanie do użytku ogólnego oddany, prywatne depesze kosztować będą około 10 szyl (3 Rsr.) za wyraz.

— Według *Court Journal*. p. de Lesseps miał pisać do swoich przyjaciół, że otrzymał od sir H. Bulwer zapewnienie, że rząd angielski zaniecha zupełnie wszelkiéj opozycji przeciw kanałowi Suez. *(Pr. St. Anz).*

F R A N C J A.

Paryż 6 Września. Donoszą tu że Cesarstwo Ichmość widząc że pobyt w Biarritz bardzo im służy, zamierzają przedłużyć go o 10 lub 12 dni, co opóźni nieco podróż którą Cesarz zamierza odbyć do Chalons. Depesza nadeszła tu nad wieczorem donosi, że hrabia i hrabina Walewscy przybyli do Biarritz.

Fuad-pasza wyjechał do Londynu, gdzie parę tygodni zabawi. Sądzą że celem téj podróży jest dopełnienie sprawy pożyczki zakontraktowanéj w Anglji. Ta pożyczka wynosząca tylko 75 miljonów fr. zdaje się być nieodpowiednią potrzebom Porty; nie trudno zapewne będzie podwyższyć jéj summę, ponieważ warunki téj pożyczki są bardzo korzystne, a rękojmia jaką Porta ofiaruje niewątpliwa.

— Kilkakrotnie już przedwcześnie donoszono o przybyciu pana Thouvenel do Paryża, zdaje się jednak niewątpliwem, że szanownemu ambassadorowi przyrzeczono już urlop o który kilkakrotnie prosił, ale dotychczas drażliwość spraw agitujących się w stolicy Turcji, nie pozwoliła rządowi Cesarskiemu uczynić zadość życzeniom pana Thouvenel. Jednakże zapewniają, że po podpisaniu ugody w przedmiocie Czarnogóry, nasz ambassador będzie mógł nakoniec przybyć na niejaki czas do Paryża, dla użycia nieco spoczynku tak słusznie należnego za jego prace. *(Ind. Belge.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 27 Sierpnia. Znacie już ostatni hatykumajun, który dzienniki w całym texcie ogłosiły. Jest to niewątpliwie najdziwniejszy hat, jaki kiedykolwiek wyszedł z pod pióra sułtana. Cały kraj wiedział od dawna o tych wszystkich nadużyciach o jakich ten dokument wspomina, ale pojmiecie że prosta delikatność nie dozwoliła mi dotąd dotykać tego przedmiotu. Dziś już co innego, nie ma bowiem w tém niedyskrecji roztrząsać wyrazy urzędowego dokumentu. Zacznę od zapytania czy wiecie co to jest harem sułtana? Wystawcie sobie ogromny falanster, zaludniony przez nieskończoną liczbę osobnych familji, z których każda ma nietylko opatrzenie we wszelkie potrzeby ale nawet zbytki właściwe jakiéj xiążęcéj rezydencji. Porównywając harem sułtański z falansterem, mylę się, bo falansterjani a nawet falansterjanki żyją wspólnie, kiedy tymczasem w haremie sułtańskim te wszystkie rodziny tworzą oddzielone zupełnie cząstki, a na czele każdéj znajduje się sułtanka, mająca pod swemi rozkazami całą armję niewolników obojéj płci, czarnych i białych, administratorów, szambelanów, ćmę służących, powozów, kaików, koni, osobną kuchnię i roczną pensję stale wyznaczoną, którą pobiera z listy cywilnéj i wydaje jak jéj się tylko spodoba, nie potrzebując dotąd przynajmniéj nikomu zdawać sprawy z użytku jaki czyni z wyznaczonych jéj funduszów. To jedno jest wspólne tym wszystkim obozom najserdeczniéj nieprzyjaznym między sobą, że każdy pragnie zaćmić wszystkie inne, błyszczyć więcéj niż inne, rozwijać więcéj zbytków, stroić się najwykwintniéj i ściągnąć dla siebie łaski i względy pana. Dla sułtanki jest to cel jéj istnienia. Numer 1szy wychodzi i spotyka Ner 2gi, ubrany w strój kosztujący 10,000 kies. Dla czegóżby Ner 1szy nie miał mieć takiego stroju. Ner 3ci udał się na przechadzkę i spotkał się z Numerem 2gim w wykwintnym powoziku w formie skorupy ostrygi, Ner 3ci chce mieć taki sam ekwipaż i zaraz go sobie każe robić. Dla tego też w ostatnich czasach zamówienia w kraju i zagranicą, kupno klejnotów i innych złotniczych wyrobów, jedwabiów, obić, tkanin złotych, parasolików oprawnych w djamenty i wszelkiego rodzaju drobnostek, przybrały takie wymiary, że wszyscy prawdziwie bogaci kapitaliści i miljonerzy, starają się robić interessa z pałacem i że z drugiéj strony, ponieważ prywatne kassy sułtanek nie wystarczają na płacenie gotowizną takiego niezmiernego zbytku, przeto w całem mieście było pełno rewersów z podpisem i pieczęcią intendenta téj lub owéj sułtanki, kwity te przedstawiały potrójną albo poczwórną wartość dostarczanego przedmiotu. Papiery takie eskontowały się na giełdzie z procentem 20 do 30 od sta, stósownie do terminu lub sposobu wypłaty zawarowanéj. Nie było środka jakiegoby te damy nie wynalazły dla dostania potrzebnych pieniędzy, przytoczę jeden tylko który często wprowadzany bywał w wykonanie. Bierze się jakiś przedmiot od dostawcy i daje mu się rewers na dwa razy większą kwotę niż ten przedmiot wynosi. potém ten sam przedmiot zastawia się za połowę swojéj wartości u bankiera, który daje gotówkę. Rezultatem takiéj spekulacji, jest prosta strata wynosząca półtora raza wartość przedmiotu, ale mniejsza o to, dość że otrzymano pieniądze potrzebne na coś takiego czego na kwitek dostać nie można. Intendenci którzy na tem mieli swoje zyski, ułatwiali podobne spekulacje zamiast stawiać im tamę.

Moglibyśmy przytoczyć tu fakta, w których różne osoby poznałyby swój własny obraz, ale nie uczynimy tego. Powiemy tylko, że niepomiarkowane zachcenia haremu z jednéj strony, a chciwość spekulantów z drugiéj. zeszły się na polu listy cywilnéj i zrządziły niesłychane na niém zniszczenie. Tymczasem lista cywilna i bez tego od dawna już znajduje się w niebardzo zadawalającéj równowadze i obciążona mnóstwem wydatków na które mądra oszczędność nie byłaby pewno zezwoliła, jako to rozmaite zbytkowe budowle pałaców, teatrów, podarunki, obstaluki różnego rodzaju, stała się ona dla skarbu przepaścią niepodobną do zapełnienia. Ponawiający się ciągle deficyt kilkuset miljonów, pochłaniał większą część źródeł, któremi minister skarbu mógł rozporządzać i jeśli finanse w najlepszym stanie nie mogłyby oprzéć się systemowi takiego ciągłego marnotrawstwa, łatwo zrozumieć co się dzieje z finansami Turcji, po klęskach wojny, przy dochodzie nieregularnie wpływających albo zupełnie niedających się ściągać, przy niezmiernych ciężarach i nadzwyczajnych wydatkach, które się przedstawiają wtenczas kiedy się ich wcale nie spodziewano. Nie dość na tém; klęski jakie finansom zadaje lista cywilna, niczem są jeszcze w porównaniu strat jakie ztąd ponosi kredyt państwa; smutne te okoliczności objawiły się najwyraźniéj przy ostatniéj pożyczce jaką Turcja chciała zaciągnąć w Europie. Warunki pożyczki zależą zawsze od stopnia kredytu i zaufania jakie obudza biorący pożyczkę i Fuad-pasza któremu polecono negocjacje w tym przedmiocie w Paryżu i Londynie, spotkał niezmierne trudności i zarzuty nietyle względem obecnego stanu finansów w Turcji któryby mógłby się jeszcze dać poprawić przez energiczne i rozsądne środki oszczędności, ile względem nieporządku, braku oszczędności a przewagi marnotrawstwa, którem odznacza się w Konstantynopolu zarząd dochodów publicznych, co odejmuje wszelką wartość rękojmiom jakieby rząd mógł przedstawić. Kapitaliści do których Fuad-pasza zwracał się z propozycjami pożyczki, za odpowiedź dawali mu rozmaite adressy, to jednego fabrykanta powozów w Paryżu, który w téj chwili robi dla pałacu sułtana powóz mający przepychem zgasić wszystko co dotąd w tym rodzaju pomyślano, to znowu złotnika, który właśnie wykończa także dla pałacu sułtana serwis srebrny ozdobiony drogiemi kamieniami bajecznéj ceny, i mnóstwo innych w tym rodzaju. Fuad-pasza napisał o tém do wielkiego wezyra, wskazując mu konieczność uczynienia jakiegoś stanowczego kroku dla zaradzenia temu położeniu, dania zadość-uczynienia opinji publicznéj i przygotowania drogi do zaciągnięcia pożyczki. Mówiąc to Fuad-pasza przemawiał do nawróconego zupełnie, bo Ali-pasza od dawna odznacza się bardzo zaszczytnie między dygnitarzami tureckiemi swoją oszczędnością, prawością, umiarkowaniem wprowadzeniu życia, i nie od dzisiaj ubolewa nad rozrzutnością dworu i bardzo smutnemi skutkami jakie z niéj wynikają. W tym razie Ali-pasza okazał jeszcze szlachetną odwagę, narażając się na niełaskę swego monarchy. Naradziwszy się z kolegami, zredagował długi memorjał w którym z zupełną otwartością przedstawił sułtanowi kłopoty położenia finansowego, wskazując jako jedyny środek zaradczy potrzebę. położenia tamy niesłychanym wydatkom pałacu. Przez trzy dni czekał w niepewności na odpowiedź sultana, nie wiedząc jaką otrzyma zapłatę za swoją otwartość, nakoniec czwartego dnia sułtan wezwał go do siebie, wyraził mu żal z powodu, że nie pierwéj przedstawiono mu ten ważny stan rzeczy i zarazem wymienił mu środki jakie myśli przedsięwziąć, stosując się do wniosków memorjału.

Skutkiem tego był wiadomy hat sułtański, z którego wykonania należy się spodziewać pomyślnych rezultatów. *(Le Nord).*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Abramowicz Karol oby. z gub. Wileńskiéj nr 625, *Białecki* Ign. ob. z Skrzynna nr 625, *Hamolecki* Wła. radca honorowy z guber. Połtawskiéj nr 613, *Jankowski* Heliodor ob. z Radomia nr 613. *Korczyński* Jul. oby. z Niemirówki nr 625, *Terawski* Zyg. obyw. z gub. Podolskiéj nr 625, *Wessel* Michał oby. z Rogoźna nr 634, *Wereszczak* Wincenty ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Załuski* Henr. hr. z Ciechanowca nr 476, *Kaszowski* Sewe. obyw. z Drezna nr 1347, *Rzeszotarski* Ant. obywa. z Drezna nr 1574, *Romanowski* Adolf ob. z Paryża nr 467.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brochocki Dominik radca stanu do Lublina, *Byszewski* Romuald oby. do Borowego, *Jezierski* Kons. ob do Mielżyna, *Linowski* Ant. oby. do Steklina, *Orsetti* Wilh. oby. do Byszewa, *Rembowski* Winc. ob. do Chojnaty Woli, *Sobański* Konst. ob. do Kijowa, *Wańkowicz* Adam ob. do Berlina.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 36, przypłynęło zaś z dołu statkiem *Wisła* osób 36.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 408, wyjechało 306.

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 31 Sierpnia (12 Września) 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*